

opusdei.org

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (9): Patrzenie razem z Bogiem jako dar

Niektóre cnoty przygotowujące
do bycia duszą kontemplacyjną
w codzienności.

07-12-2021

Obserwować z uwagą i miłością
rzeczywistość – z tym opisem
zgodnych jest wielu myślicieli,
naukowców lub artystów, którzy
uprawiali sztukę kontemplacji.
Odkrywać bogactwo prawdy i piękna

kryjących się za tym, co istnieje, nawet tam, gdzie tego nie podejrzewaliśmy. Oczyszczać się z naszych pragnień kontrolowania wszystkiego, żeby w zamian korzystać z tego, co jest nam dostępne, zwłaszcza z tego, co małe. Dlaczego, jeżeli chodzi po prostu o to, żeby *obserwować* w określony sposób, czasami czynność ta może się nam wydawać tak skomplikowana? Nauka takiej obserwacji stanowi dla nas szczególną nadzieję, ponieważ wiemy, że skoro całe stworzenie zasługuje na kontemplację przez ludzi, o wiele bardziej zasługuje na to Stwórca, w którego nieskończonym pięknie odzwierciedlają się wszystkie znane cuda.

Zostaliśmy stworzeni przez Boga do kontemplacji. Będzie ona doskonała w przyszłym życiu, kiedy będziemy oglądać Stworzyciela twarzą w twarz i w Nim z jasnością będziemy rozumieć wszystko i ze wszystkiego

korzystać. Niemniej jednak, jak przypominał św. Josemaría, jesteśmy powołani już teraz, w każdej chwili, codziennie, do «oglądania Boga we wszystkich ziemskich rzeczach: w osobach, w wydarzeniach, w tym, co jest wielkie, i w tym, co wydaje się małe, w tym, co się nam podoba, i w tym, co jest uważane za bolesne»^[1]. Chcemy zamieniać wszystko w uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie i błaganie. Nie patrzemy na Boga mimo codziennej krzątany, tylko właśnie poprzez tę krzątany, wykorzystując ją jako narzędzie do znalezienia się w niebie.

Wówczas zrodzi się w nas to, co św. Tomasz z Akwinu definiował jako «zwyczajne odczuwanie prawdy pochodzące z miłości»^[2]. Chodzi o sposób oglądania rzeczywistości, który nie zależy od odebranego wykształcenia ani od naszej pracy zawodowej. Jest w zasięgu

wszystkich, w każdej chwili, dlatego że rodzi się z miłości otrzymanej od Boga, która przesyca nasze spojrzenie. Wszyscy Święci, tak różniący się od siebie, uczeni i mniej uczeni, poświęcający się tak różnym zajęciom, widzieli w swoim życiu, jak wzrasta ta bliskość ze Stwórcą. Dlatego chyba przede wszystkim powinniśmy przypomnieć to, co mówi Katechizm Kościoła – że kontemplacja jest darem^[3]. Nie jest to coś, co możemy osiągnąć tylko mocą naszej woli, siłą planowania czy strategii. Przede wszystkim powinniśmy się otworzyć na dary Boże, przysposobić się do ich przyjęcia, to zaś oznacza kultywowanie pewnych cnót przygotowujących teren.

Odwaga otwarcia drzwi

«Oto stoję u drzwi i kołaczę – mówi nam Pan – jeśli ktoś posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i

będę z nim wieczerzał, a on ze Mną» (Ap 3, 20). W kaplicy Keble College Uniwersytetu w Oksfordzie, znajduje się obraz zatytułowany «Światłość świata», przedstawiający tę scenę z Apokalipsy. Jezus ukazuje się w królewskim stroju, z latarnią, która oświecła dom, kiedy On delikatnie puka do drzwi. Na ziemi widać chwasty, które wyrosły, dlatego że drzwi przez długi czas były zamknięte.

Pan prosi, żebyśmy codziennie otwierali drzwi naszego serca, gdyż chce podarować nam życie kontemplacyjne, jak na owym obrazie z połowy XIX wieku. Reakcja Adama i Ewy – naszych pierwszych rodziców – po utracie niewinności, była całkowicie przeciwna: ukryć się i upierać się przy *zamknięciu drzwi*, żeby uniknąć spojrzenia Boga... My wszyscy, jako ich potomkowie, zachowujemy do pewnego stopnia tę skłonność. Chodzi być może o

nieuzasadnioną obawę przed tym, czego Bóg może od nas zażądać, strach przed poczuciem zależności, niepewność, że utracimy ulotną kontrolę nad naszym życiem. Być może też po prostu wolimy wygodną bezczynność, która utrzymuje nas z daleka od tego, co duchowe, ze względu na wysiłek, jaki oznacza przygotowanie się do przyjęcia tego daru.

«W pewnym sensie codziennie powtarza się scena z Betlejem. Mogło się zdarzyć, że powiedzieliśmy, jeśli nie słowem, to postępkami: *non est locus in diversorio* – nie ma miejsca dla Ciebie w moim sercu. Przebacz mi, Boże!»^[4]. Niezależnie od innych przeszkód, które czasami mogą nam się wydawać najistotniejsze do pokonania, jak brak czasu, oschłość, rozproszenie albo własna niegodność, to dziwne podejrzenie w stosunku do Boga zwykle jest chwastem, które trzeba wyplenić,

żeby otworzyć drzwi swojego serca i dzięki temu móc spoglądać na naszego Stwórcę.

Pokora i wyrzeczenie, które nadają nam lekkość

«Kontemplacja jest (...) *darem*, łaską; nie można przyjąć jej inaczej jak tylko w pokorze i ubóstwie»^[5]. Przede wszystkim wiąże się to z trudnym zadaniem pogodnego przyjęcia prawdy o nas samych i o innych. Nie możemy przygotować się do przyjęcia daru obserwacji rzeczy w taki sposób, jak robi to Bóg, jeżeli nieustannie zakładamy maski, jeżeli wymyślamy je dla innych albo jeżeli zakrywamy rzeczywistość naszą fantazją, niezależnie od tego, jak dobra mogłaby się wydawać. Język Jezusa zawsze jest prosty i głęboki, patrzy na sprawy takimi, jakie są, zawsze z miłosierdziem, podczas gdy my często możemy być nieco

uwikłani, powierzchowni albo z
pychą osądzać to, co nas otacza.

«O, gdybyś знаła dar Boży i
wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi:
Daj Mi się napić» (J 4, 10), mówi Jezus
do Samarytanki. Również, w innej
chwili, pyta Apostoła Filipa: «Tak
długo jestem z wami, a jeszcze Mnie
nie poznałeś?» (J 14, 9). Pokora
wiedzie nas również do przyznania,
że mało wiemy o Panu i o Jego
sposobie panowania nad światem.
«Po upływie pięćdziesięciu lat jestem
nadal jak gaworzące dziecko:
zaczynam wciąż od nowa»^[6], mówił
św. Josemaría w swojej modlitwie,
niedługo przed odejściem do nieba.
Jeżeli będziemy unikać naszej
skłonności do chęci panowania nad
wszystkim przy pomocy wątego
światła naszego rozumu, Bóg będzie
mógł objawić nam to, co zakrywa
przed mądrymi i roztroptnymi (por.
Mt 11, 25).

Z drugiej strony, żeby być kontemplatykami, musimy używać ziemskich dóbr w taki sposób, żeby pomagały nam przyłgnąć do dóbr wiekuistych, a nie odwrotnie. Serce, które nie przywiązuje się do dóbr materialnych, jest zdolne do przyjmowania dóbr duchowych, jest lekkie, żeby podjąć lot ku Bogu, ustępuje miejsca darom łaski. Jezus, Stwórca i Pan świata, żył, wyrzekając się wszystkiego, w zwykłej wiosce. Cierpiał chłód w zimie, spiekotę w lecie, zarządzał ubogimi dobrami i bardzo się o nie troszczył. Ostatecznie chodzi o to, żeby nie kierować ku rzeczom ziemskim takiego pragnienia, na jakie zasługuje jedynie Bóg.

Niemniej jednak, jeżeli ubóstwo ułatwia kontemplację, dzieje się również na odwrót, ponieważ jedno i drugie karmią się nawzajem. «Kiedy kontemplujemy – tłumaczy Papież Franciszek – odkrywamy w innych

ludziach i w przyrodzie coś więcej niż ich użyteczność (...). Jak nauczało wielu mistrzów duchowych, niebo, ziemia, morze, każde stworzenie posiada tę charakterystyczną lub mistyczną zdolność skierowywania nas na nowo ku Stwórcy i do komunii ze stworzeniem.

Kontemplacja prowadzi do zadziwienia nie tylko z powodu tego, co widzimy, ale także dlatego, że czujemy się integralną częścią tego piękna; czujemy też powołanie, by go strzec»^[7]. Wbrew logice zagarniania wszystkiego dla samego siebie możemy kultywować zadziwienie i troskę. To jest logika Boga, który z miłością patrzy na swoje stworzenie.

Poszukiwać owej *błogosławionej samotności*, żeby się modlić

Dno morskie kryje wiele cudów, których nie widać z brzegu: rafa koralowa, rośliny, ryby, wszystko wielokształtne i wielobarwne.

Musze, perły, nawet skarby lub przedmioty archeologiczne wielkiej wartości. Aby dostać się do tego wszystkiego, nurkowie mają w swoim wyposażeniu pas z ołowianymi ciężarkami. Nie jest to przeszkoda. To urządzenie dodaje im wagi pod wodą, przeciwdziałając skłonności ciała do unoszenia się w wodzie i wynurzania na powierzchnię. W analogiczny sposób wszyscy potrzebujemy *wewnętrzznego ciężaru*, żeby nurkować w morzu kontemplacji Boga, głęboko pod powierzchnią i daleko od roztargnienia.

Św. Grzegorz Wielki utrzymywał, że aby dusza doszła do kontemplacji niewidzialnej natury Boga, pierwszym stopniem jest nauczanie się skupienia na sobie samej^[8]. Ewangelie ukazują nam często Jezusa modlącego się w spokojnych i odosobnionych miejscach. Jeżeli Syn Boży odczuwał potrzebę

przebywania sam na sam ze swoim Ojcem, o ileż bardziej będziemy potrzebowali tego my wszyscy. Musimy utracić strach, który być może wzbudza w nas cisza, będziemy poszukiwać «tej błogosławionej samotności, która jest tak potrzebna do podtrzymywania życia wewnętrznego»^[9]—.

W XVI wieku pewne hiszpańskie małżeństwo poprosiło św. Piotra z Alkantary, żeby nauczył je prowadzić dialog z Bogiem. Pośród swoich rad kastylijski mistyk mówił, że «jeżeli czas modlitwy jest krótki, zużywa się go w całości na uspokojenie wyobraźni i wyciszenie serca. Kiedy zaś serce jest już ciche, modlitwa się kończy, właśnie wówczas, kiedy była najbardziej potrzebna»^[10]—. Dlatego zawsze dobrze jest uciekać się do naszych zwyczajów pobożności bez pośpiechu, mając wystarczająco dużo czasu, unikając sytuacji, w których

«zmysły masz rozbudzone, a duszę uśpioną»^[11].

Dieta pomagająca smakować codzienność

Technika oferuje nam szybki dostęp do mnóstwa informacji i szybką komunikację. Dobrze wiemy, że jeżeli będziemy nieostrożni, korzyść ta zamieni się w złą towarzyszkę naszego dialogu z Bogiem. Jeżeli zmysły przyzwyczają się tylko do tych szybkości i bodźców, kiedy inne zadanie wymaga odmiennej działalności umysłu, łatwo jest ulec rozproszeniu. Wówczas poszukuje się nieustannych podniet emocjonalnych, żeby czuć się dobrze, obok szarości życia codziennego, od której ucieka się niemal nieświadomie. Ta postawa może nawet uderzać w innych, dlatego że, jak objaśnia św. Faustyna Kowalska, «dusze mniej skupione chcą, aby i

inni byli im podobni, ponieważ są dla nich ustawicznym wyrzutem»^[12].

Do lepszego przygotowania się do modlitwy może nam posłużyć zdrowa *dieta cyfrowa*. Tak samo postępują sportowcy, którzy chcą pokonywać długie dystanse. W pewnych chwilach podczas tygodnia trzeba umieć się obywać bez urządzeń elektronicznych. Nauczyć się pogodnie kontemplować przyrodę, krajobraz, dzieło sztuki. Przeczytać dobrą książkę albo obejrzeć dobry film, nie pozwalając sobie niczym przerwać... Wszystko to są zajęcia, które wymagają pewnego wysiłku od naszych władz umysłowych. W zamian jednak oferują rekompensatę polegającą na odkrywaniu najgłębszych warstw rzeczywistości, ćwiczą nasze spojrzenie, żeby umieć przyjmować jako dar, z coraz większą bliskością, spojrzenie Boga.

W każdym razie nie powinniśmy się zniechęcać na tej drodze. Tym, co najbardziej podoba się Bogu, jeśli chodzi o nasze chwile modlitwy, jest dobra wola towarzyszenia Mu, nasza prosta obecność i towarzystwo, niczym w przypadku małego dziecka w stosunku do jego rodziców.

Zachęceni tą synowską postawą, będziemy nabierać odwagi, żeby przewycięzać niepokój wobec pozornego milczenia i samotności modlitwy. Żaden środek, którego będziemy używać podczas modlitwy, nie zastąpi autentycznego impulsu, aby obcować z Bogiem sam na sam, dobrowolnej i przemyślanej decyzji, żeby powiedzieć Bogu niezastąpione: «kocham Cię», którego nikt za nas nie może wypowiedzieć.

[1] Św. Josemaría, Rozważanie, 25 grudnia 1973 r.

[2] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, c. 180, a. 3; a. 6.

^[3] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2713.

^[4] Św. Josemaría, cytowany w: Salvador Bernal, *Josemaría Escrivá de Balaguer. Szkic biografii Założyciela Opus Dei*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 1991, str. 310.

^[5] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2713.

^[6] Św. Josemaría, cytowany w: Salvador Bernal, str. 308.

^[7] Franciszek, Audiencja, 16 września 2020 r.

^[8] Św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Księgę Ezechiela*, II,5,9.

^[9] Św. Josemaría, *Droga*, 304.

^[10] Św. Piotr z Alkantary, *Traktat o modlitwie i medytacji*, XII,6.

^[11] Św. Josemaría, *Droga*, 368.

^[12]Św. Faustyna Kowalska,
Dzienniczek, 147.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzczy-9/> (23-03-2026)